Rok VI. We Lwowie dnia 20. stycznia 1898. Nr. 3.

GAZETA KOŚCIELNA

Przedpłata: roczna 5 zł. 50 ct.
półroczna 3 » — »
kwartalna 1 » 50 »
Rękopisów przyjętych do druku Redakcya nie zwraca.

PISMO POŚWIĘCONE SPRAWOM KOŚCIELNYM I SPOŁECZNYM.
ORGAN TOWARZYSTWA WZAJEM. POMOCY KAPŁANÓW.
Wychodzi co czwartku.

Redakcya, Administracya, i Expedycya: Probostwo N. P. M. Śnieżnej, ul. Śnieżna 1.
Inseraty przyjmuje się za opłatą 10 ct. od wiersza petitu.
Reklamacye otwarte wolne są od opłaty pocztowej.

TREŚĆ: Nowa ustawa podatkowa wobec Duchowieństwa. — Kronika tygodniowa. — Kazanie na niedzielę IV. po Trzech Królach. — Z trybunału sumienia. — Rozmaitości. — Bibliografia. — Wiadomości dyecezyalne. — Ogłoszenia

Nowa ustawa podatkowa
wobec duchowieństwa.

Nowa ustawa podatkowa z dnia 25. października 1896 (dz. u. p. Nr. 220) nakłada także na kler pewne obowiązki. W obec tego pożyteczną będzie rzeczą podać najtreściwiej postanowienia tej ustawy, o ile ona księży w szerszem kole obchodzić może. Wiemy, że nasi księża częstokroć na różnych polach gospodarstwa społecznego i dla pożytku społeczeństwa pracują i ci potrzebują dokładnej znajomości ustaw obowiązujących. My dla nich specyalnie nie piszemy, lecz mamy na oku wszystkich kapłanów, którzy ze względu na swe stosunki mogą się tą sprawą interesować. Przedewszystkiem chodzi nam o przedstawienie tak zwanego podatku osobisto-dochodowego, którego celem jest trafić każdą możniejszą jednostkę i wszystkie jej źródła dochodu. Taką jednostką może być tylko fizyczna osoba, nie może zaś nią być ani fundacya, ani kościół, chyba *hereditas jacens* lub pojedynczy członkowie Kapituły lub innych zgromadzeń mający ze wspólnego funduszu dla siebie zaopatrzenie. Z góry jednak zaznaczamy, że osoby, których ogólny czysty dochód z wszystkich źródeł dochodu, wyprowadzony w myśl przepisów ustawy nie przenosi 600 złr., wolny jest od tego podatku. Dalej wolny jest od niego dochód służbowy duszpasterzy siły zbrojnej. Jeśli jednak duszpasterz wojskowy oprócz swej płacy służbowej pobiera jeszcze z innych prywatnych źródeł dochody, to od tych dochodów musi podatek osobisto-dochodowy płacić. W tym celu zlicza się jego płacę z innymi dochodami razem, wymierza się podatek od ogólnej kwoty wypadającej a następnie przypisuje się do płacenia kwotę podatku odpowiadającą proporcyonalnie wysokości dochodu od podatku nieuwolnionego. Np. duszpasterz wojskowy ma płacy 1800 zł., z własnego zaś majątku ma czystego dochodu 1800 zł., razem więc ma 3600 zł., od tej kwoty wypada podatek w kwocie 71 zł., a połowa wynosi 35 zł. 50 ct. a. w. Ponieważ zaś możebne stopnie podatku w tym wypadku są tylko albo 34 albo 39, więc przepisze się podatek osobisto-dochodowy w wysokości 34 zł., jako bliższy kwocie 35 zł. 50 ct. Przy tej sposobności zauważamy, że podatek ten będzie wolny od wszelkich dodatków.

Jak już wyżej powiedzieliśmy, opodatkowaniu podatkiem osobisto-dochodowym podlegają wszystkie dochody jednej i tej samej jednostki z któregokolwiek źródła płynące, jeśli są zwyczajne stałe lub regularnie powtarzają się. Tak np. dotacya będzie dochodem podległym podatkowi osobisto-dochodowemu, będą mu także podlegały *jura stolae*, ale nie należą do tego dochodu wszelkie wygrane, zwykłe darowizny, kapitały asekurowane itp.

O dochodach księży, które z nich i jak mają być opodatkowane, mówią wyczerpująco przepisy ustawy a mianowicie: w IV rozdziale ustawy §. 167., l. 2, 3 i 4, §. 202., ust. 5, §. 206., ust. 3, §. 234. Dalej mówią o nich przepisy rozporządzenia wykonawczego do IV. rozdziału ustawy z dnia 24. kwietnia 1897 (dz. u. p. Nr. 108) w art. 4, l. 3; art. 23. l. 2; art. 24. l. 1 i 3; art. 44. l. 9. art. 56 II. Przepisy te mówią o specyalnych dochodach księżych z ich stosunku służbowego i urzędowego, bo co się tyczy dochodu z gruntów, domów, przedsiębiorstw przemysłowych, rent, itp., mają do nich zastosowanie ogólne przepisy ustawy i rozporządzenia wykonawczego, o czem też później powiemy. Aby każdy z czytelników naszych mógł sobie sam wyrobić pojęcie o tych postanowieniach, cytujemy je dosłownie: **§. 167.** Do dochodów z poborów służbowych liczą się w szczególności: 1. Dodatki, które duchownym świeckim i członkom regularnych gmin zakonnych ze skarbu państwa, publicznych funduszów lub od gmin na utrzymanie są przeznaczone, w szczególności uzupełnienia kongruy. 2. Wszystkie inne pobory przypływające osobom w p. 1. nazwanym z ich stosunku służbowego, lub z ich stanowiska zawodowego, lub ze względu na nie, jak należytości stuły itp. (zmienne pobory). 3. Pobory w stanie spoczynku i zaopatrzenia wszelkiego rodzaju, które osoby wymienione pod 1. pobierają. (Pobory naturalnie obliczyć należy według cen rzeczywistych). **§. 202, ust. 5.** Duchowni, będący w posiadaniu uzupełnień kongruy, mają zeznawać należytości stuły i te dochody mszalne, które po myśli §. 3. ustawy z 19. kwietnia 1885., dz. u. p. Nr. 47. przy wymiarze uzupełnień kongruy są uwzględnione, jedynie w tej kwocie, w jakiej policzono je w ostatniej przez polityczną władzę krajową sprawdzonej i ewentualnie sprostowanej fasyi dla uzupełnienia kongruy. Wszelkie inne dochody z utworzonych fundac-

mszalnych (dochody z ustanowionych później fundacyi mszalnych) mają być zeznawane według ich faktycznego przychodu. **§. 206. ust. 3.** O ile chodzi o oszacowanie dochodów duchownych z poborów służbowych, należy zażądać jedynie opinii politycznej władzy krajowej w porozumieniu z przełożoną władzą kościelną, pobory oznaczone w §. 202. ust. 5. mają być przyjęte w tej kwocie, w której je policzono do uzupełnienia kongruy. **§. 234.** Ci, którzy wypłacają pobory oznaczone w §. 167., są obowiązani odciągnąć od nich przypisany pobierającym podatek osobisto-dochodowy, który im w tym celu przez władze podatkowe corocznie będzie oznajmiony. Oznajmienie następuje za pomocą wezwania płatniczego, przeciw któremu może być wniesiony rekurs do krajowej władzy skarbowej. Odciąganie następuje w tych samych terminach i w tych samych stosunkowych ratach, co wypłata poboru. Gdy z początkiem nowego roku podatkowego przypis podatku nie jest jeszcze znany, to aż do nadejścia odnośnego uwiadomienia władzy podatkowej, ma być odciąganie podatkowe tymczasowo według przeszłorocznego wymiaru dalej dokonywanem z zastrzeżeniem późniejszego wyrównania.

Z przepisu wykonawczego podajemy następujące postanowienia:

Art. 4. ust. 3. wyjaśnia dochód stały podległy opodatkowaniu w ten sposób, że należą do niego dochody z darowizn i innych świadczeń nieodpłatnych, jeśli one powtarzają się z większą lub mniejszą regularnością. »Tu między innymi należą' podarki, które otrzymują duchowni z powodu sprawowania swego urzędu«.

W art. 23. określa przepis wykonawczy bliżej płace stałe. Dochód stanowią wszelkie pożytki, jakie podatnik ma ze swego stosunku służbowego, ze swego stanowiska zawodowego albo ze względu na nie tj. całe świadczenie wzajemne jemu, za jego czynności wyraźnie lub milcząco zapewnione lub rzeczywiście nadane, tudzież świadczenia, jakich trzecie osoby użyczają mu ze względu na jego stanowisko.

W szczególności dochód ten obejmuje: pensye, dodatki osobiste, dodatki służbowe, remuneracye i wszelkie inne należytości pod jakąkolwiek nazwą istniejące, z góry ustanowione (stałe) w pieniądzach lub w naturze. Płace te należy liczyć jako dochód bez względu na to, czy zapewnione są w sumach rocznych lub miesięcznych, czy w inny sposób. Nie sprawia to żadnej różnicy, pod jaką nazwą płaca jest udzielaną (pensya, remuneracya, kwaterowe, zapłata, czesne), tudzież czy jest policzalna do emerytury lub nie. Tylko wynagrodzenia za wydatki służbowe (i niektóre dodatki funkcyjne) nie podlegają podatkowi osobisto-dochodowemu.

Dopłaty wyznaczone na utrzymanie księżom świeckim i członkom regularnych zakonów ze skarbu państwa, z funduszów publicznych lub od gmin, mianowicie uzupełnienia kongruy podlegają podatkowi osobisto-dochodowemu. Należą tu także emerytury i pobory zaopatrzenia. Dochody kapelanów będących na urlopie z płacą t. zw. Wartegebühr jednak tu się nie liczą.

Oprócz świadczeń pieniężnych w gotówce uwzględnić należy także wartość dochodów w naturze, pożytek z gruntów, z budynków, oraz wartość czynszową bezpłatnego pomieszkania. Do podległego podatkowi dochodu urzędników państwa, a zatem i księży, o ile są urzędnikami państwowemi, nie należy jednak liczyć mieszkań służbowych lub gruntów w używanie oddanych, za które czynsz potrąca się z pensyi i nawzajem tego potrącenia z pensyi na czynsz najmu lub dzierżawy nie uważa się za pozycyę odciągalną.

(C. d. n.).

KRONIKA TYGODNIOWA.

Encyklika Ojca św. do biskupów kanadyjskich i sprawa szkolna w Manitobie. — Szkoły katolickie i szkoły rządowe w Stanach Zjednoczonych i angielskiej Ameryce. — Walka przeciw katolickiemu wychowaniu młodzieży. — Dwa stronnictwa wśród amerykańskich katolików. — Patryotyzm amerykańskich Irlandczyków. — Ks. Arcybiskup Ireland i ks. Biskup Keane.—Ich działalność i decyzya Stolicy św.— Polacy amerykańscy i ich starania o narodowego biskupa.—W czem leży trudność spełnienia tych żądań. — Powszechność Kościoła. — Kościelny podział terytoryalny w Indyach i wypływające zeń trudności. — Uzurpator Kozłowski i jego sekta. — »Lud« i prasa polska w Ameryce. — Reakcya przeciw odszczepieństwu. — Konieczność przygotowania miejscowego polskiego kleru w obu Amerykach.

Niedawna encyklika Ojca św. do biskupów kanadyjskich przypomniała światu katolickiemu toczące się od szeregu lat spory o uczęszczanie dzieci do szkół rządowych w Stanach Zjednoczonych i w Ameryce angielskiej, a szczególniej w stanie Monitoba. We wszystkich krajach, w których panuje język angielski, spotyka się zupełną swobodę nauczania i dzięki temu nigdzie indziej tak świetnie nie jest rozwinięte prywatne katolickie szkolnictwo. Co do szkół rządowych jednak pomiędzy Stanami Zjednoczonymi a Ameryką angielską, zwłaszcza zaś Kanadą, zachodzi poważna różnica. W pierwszych panuje taka różnorodność wyznań, że szkoła dla ogółu młodzieży przeznaczona nie może mieć charakteru wyznaniowego i musi wykład religii ze swego programu usunąć, nie mogąc mieć równocześnie kilkunastu, lub nawet kilkudziesięciu jej nauczycieli według katechizmów poszczególnych sekt. Katolicy wobec tego własnem staraniem i prywatnymi środkami mają uorganizowane szkoły parafialne i dyecezyalne, gimnazya, szkoły przemysłowe i realne, nawet uniwersytety (biskupi w Waszyngtonie i Tow. Jezusowego w Georgetown), a biskupi i duszpasterze starają się usilnie, aby do szkół rządowych dzieci nie posyłano. W Kanadzie i pogranicznych z nią angielskich prowincyach warunki są odmienne. Z wyjątkiem Górnej Kanady, mającej ludność angielską i protestancką, kraj jest przeważnie katolicki, dzięki tradycyom francuskiego panowania i katolickiemi też oczywiście stosownie do wyznania ludności były zawsze i szkoły. Wprawdzie prywatne zakłady naukowe katolickie są i tam liczne i świetne, dzięki ofiarności katolików i gorliwości biskupów i zakonnych zgromadzeń; są nawet dwa zakłady, mające charakter uniwersytecki: jezuicki w Laval i wszechnica w Kwebeku, tem niemniej jednak i rządowe szkoły miały wszędzie do niedawna charakter wyznaniowy.

Obecnie w stanie Manitoba, należącym do Kanady (wiadomo, że ta ostatnia podobnie jak i niektóre inne kolonie angielskie, n. p. Australia, ma ustrój federalistyczny i dzieli się na kilka autonomicznie rządzących się prowincyi), od kilku lat nadano szkołom charakter nie poza-wyznaniowy, jak w Stanach Zjednoczonych, ale przeciw-wyznaniowy, a specyalnie antykatolicki. Nietylko religię wyrzucono ze szkolnego programu, a księdza ze szkolnych murów, ale cały program nauczania i wychowania przybrał podobny charakter, jak w rządowych szkołach we Francyi i Włoszech. Wobec tego biskupi po bezskutecznych protestach i staraniach o zmianę ustawodawstwa zabronili katolickim rodzicom posyłać swe dzieci do szkół rządowych. Konflikt ze stanem Monitoba i z rządem kanadyjskim, stojącym w jego obronie, zaostrzył się tak daleco, że wreszcie Leon XIII. uznał za konieczne wysłać osobnego delegata apostolskiego do Kanady dla pośredniczenia między biskupami a rządem i załagodzenia przykrej tej sprawy.

Kazanie na niedzielę IV. po Trzech Królach.

„Tedy wstawszy, rozkazał wiatrom i morzu i stało się zniszczenie wielkie". (Łuk. VIII. 27.)

I wiatry rozszalałe i wzburzone morze uciszyły się na rozkaz P. Jezusa. I w nas szaleją nieraz wiatry pokus przeróżnych, burzy się morze przeróżnych namiętności. Trzeba je zniszczyć, bo inaczej staniesz się ich niewolnikiem, a to niewola sroższa od tatarskiej, sroższa od tej niewoli, co ręce w żelazne skuwa kajdany:

I. *Jak nieszczęśliwym jest człowiek, kiedy się poddał pod niewolę swoich namiętności:*

II. *Jak się z tej niewoli wydobyć.*

I

„Wszystko, co jest na świecie, jest pożądliwość ciała i pożądliwość oczu i pycha żywota" (1. Jan II. 16). Kto się w te sidła tych pożądliwości uwikłał, jakże nieszczęśliwy!

Pożądliwość ciała — to właśnie ta rozpusta, ta rozwiązłość, w której się tarza tak wielu. To ta chęć i troskliwe staranie, ażeby ciału w jego najniższych pragnieniach dogodzić. I kto za tą namiętnością idzie, staje się bydlętom podobny. O nich to mówi Psalmista: *„A człowiek gdy we czci był, nie rozumiał, przyrównany jest bydlętom bezrozumnym i stał się im podobny".* (48. 13).

Życie rozpustnego człowieka to istna kałuża. Jego serce to kałuża, jego myśli to kałuża, mowy i uczynki jego to jedna kałuża. Rozkład zgnilizny duchowej wieje z nich wyraźnie. Czy mu jednak dobrze jest w tej kałuży plugawej? — A od czegoż sumienie? Ono nie śpi, ale co chwila mu przypomina: *„Nie cudzołóż"* — i te słowa P. Jezusa mu przypomina: *„Iż wszelki, który patrzy na niewiasty, aby jej pożądał, już ją zcudzołożył w sercu swojem"* (Mat. 5. 28). A choć czasem sumienie u takiego człowieka i zaśpi, to jednak choć się w kościele obudzi na głos słowa Bożego, obudzi się czasem na myśl o śmierci, o sądzie przed Bogiem; o strasznej wieczności, wyrzutami, co gorycz nieznośną przynoszą. — Oj, nieszczęśliwy, kto się w sidła lubieżne uwikłał! To już niewolnik swojej namiętności — *„albowiem kto jest od Boga zwyciężony, tego i niewolnikiem jest"* (II. Piotr 2. 19).

Pożądliwość oczu — to chciwość dóbr doczesnych, to nieposkromione niczem pożądanie bogactw. Wieluż ono nieszczęść przyczyną! Wspomnijmy na Judasza tylko. Koniec jego przecie okropny! *„A obwiesiwszy się, rozpukł na poły: i wypłynęły wszystkie wnętrzności jego"* (Dz. Ap. 1. 18). Ale, choćby się chciwiec zaraz i nie wieszał, choć śmiercią naturalną umiera, to jednak życie jego pełne udręczeń. — Uśmiechu on nie zna, kropli wesela on nie zna. Lepszy urodzaj na polu sąsiada już go wielce trapi, tak i bydełko ładniejsze i koń rączszy u pługa. — Onby rad wszystko zagarnął sobie, choćby i świat cały, a że tego dopiąć nie może, więc jest nieszczęśliwym. — Przy dostatku nawet on się obawia śmierci głodowej. — Daremnie mówić mu: *„Czyńcie sobie mieszki, które nie wietrzeją, skarb nieustający w niebiesiech, gdzie się złodziej nie przybliża, ani mól psuje"* (Łuk. 12 33). Daremnie mu powiadać: bądź miłosierny, bo tacy błogosławieni na niebie. Jego dusza nie skora wstępować do nieba po tamte niebiańskie skarby, ręka jego dla ubogich się nie otwiera. Umierając, ściska jeszcze swój worek z boleścią, że go tu pozostawić musi. I całe życie jego to przepaść bezdenna, co strachem przejmuje, a śmierć bez nadziei, owszem, w czarnej rozpaczy. Nieszczęśliwy, kogo ta pożądliwość oczu, kogo chciwość i skąpstwo przysiadły. O takich mówi Pismo św.: *„A bogacze (Bóg) z niczem puścił"* (Łuk. 1. 53). Taki chciwiec z niczem schodzi z tego świata, bo dają mu trumnę tylko i koszulę śmiertelną, z niczem też staje przed Bogiem.

Pycha żywota — to ta pycha, co Aniołów z nieba strąciła do piekła, to ta sama, co znalazła w raju owoc zakazany i zjadła go i tasama, co zatykała uszy faryzeuszów na naukę P. Jezusa. I ona to szepce wciąż w uszy człowieka pysznego *„Wstąpię na wysokość obłoków, będę podobny Najwyższemu"* (Iz. 14. 14). I takiemu wszystko tu zawadza na świecie, wszystko czyni go bardzo nieszczęśliwym. I niechaj go ktoś nie pozdrowi niskiem czapki ukłonem i niech go na pierwszem nie posadzi miejscu, niech go prze-

---

Ks. Prałat Merry del Val, syn ambasadora hiszpańskiego przy Stolicy św., jeden z przybocznych zaufanych dygnitarzy Ojca św., przez dłuższy czas prowadził trudne negocyacye z kanadyjskim prezydentem ministrów, p. Laurier, uważanym za najznakomitszego z mężów stanu pod berłem królowej Wiktoryi, ale niestety nieprzychylnym dla Kościoła. Negocyacye owoców nie osiągnęły, bo zarządzone przez ministeryum wprowadzenie nauki religii poza szkolnemi godzinami i bez wpływu na ogólny kierunek nauczania nie może być nazwane ustępstwem, ani katolików zaspokoić. Dzięki temu Ojciec św. zmuszony był wydać swoją encyklikę do kanadyjskich biskupów, potwierdzającą ich opór i zakazy, piętnującą niedostateczność ustępstw rządowych i nakazującą dalsze przeciwdziałanie protestantom i masonom na najważniejszem polu walki o szkołę, a przez nią o dusze młodych pokoleń.

W Stanach Zjednoczonych przed paroma laty rozwiniętą została również agitacya na szkodę szkół katolickich, tylko rzecz szczególna, wychodziła ona nie z masońskich, ale z katolickich sfer i na jej czele stali biskupi tej miary, jak Ks. Keane, b. rektor uniwersytetu w Waszyngtonie i ks. Ireland, Arcybiskup z S. Paul. Żeby to zrozumieć, należy sobie przypomnieć, że wśród amerykańskich katolików walczą ze sobą oddawna dwa stronnictwa, a raczej dwa prądy narodowe: jeden stanowią Irlandczycy, bardzo liczni, mówiący po angielsku i zamerykanizowani, w drugim przewodzą Niemcy, a należą do niego wszystkie wogóle narodowości prócz synów Zielonego Erynu, więc i nasi Polacy. Zamerykanizowanym Irlandczykom chodzi nietylko o hegemonię, ale wprost o wynarodowienie wszystkich katolików innego pochodzenia i zrobienie z nich Amerykanów. Ponieważ zaś szkoły katolickie, utrzymywane przez pojedyncze gminy parafialne, podtrzymują odrębność narodową, a przeszkadzają do czasu przynajmniej zamerykanizowaniu, do którego przeciwnie szybkim krokiem prowadzą jednolicie zorganizowane szkoły rządowe, irlandzko-amerykańscy narodowcy rozpoczęli starania o to, aby przez wprowadzenie dodatkowego wykładu religii do szkół rządowych ściągnąć do tych ostatnich dzieci katolickie, a szkoły parafialne przyprowadzić do upadku. Walka trwała przez lat kilka i prowadzoną była zażarcie; rozstrzygnęła ją Stolica św. na korzyść szkół katolickich, potępiając niewystarczające dla katolickiego wychowania szkoły rządowe, podobnie jak to się stało obecnie ze szkołami w Manitobie; ks. Arcyb. Ireland, wezwany do Rzymu *ad audiendum verbum*, mniej już obecnie wysuwa się na pierwszy plan, ks. Biskup Keane z posady rektora uniwersytetu został usunięty i w ten sposób dzięki śwíatłej energii Stolicy św. niemałą zasługą ówczesnego dzielnego delegata apostolskiego ks. Satollego dobra sprawa zwyciężyła i zażegnane zostało poważne dla Kościoła amerykańskiego niebezpieczeństwo.

Nietylko jednak wśród irlandzkich Amerykanów prąd narodowościowy tak niezdrowe ma objawy i tak złe wydaje owoce: dzieje się to samo niestety i z naszymi rodakami. Od lat kilku już słyszy się między nimi coraz to głośniejsze żądanie, aby Stolica św. ustanowiła dla nich osobnego polskiego biskupa. Żądanie to nie dlatego nie jest łatwem, a nawet i możliwem do spełnienia, aby biskupem jednej z licznych amerykańskich dyecezyi nie mógł zostać kiedy jaki polski kapłan, jak obok Irlandczyków bywali już nimi Włosi, Niemcy, Francuzi, Holendrzy, Szwajcarowie, Czesi i Słoweńcy, ale dlatego, że rodakom naszym chodzi o nadanie temu polskiemu biskupowi władzy nad wszystkimi Polakami we wszystkich amerykańskich dyecezyach, a to sprzeciwia się i tradycyi

wyższy nauką, stanowiskiem swojem, a serce jego całe już rozdarte. Już mu ani spać spokojnie, ani smacznie smacznych potraw zjadać. Wszystko, co wyższe od niego, to już nieprzyjaciel jego. — I ta pycha jego czyni go obmierzłym przed Bogiem i przed ludźmi. (Ekkl. 10. 7). To gdzież szczęście jego? Nie ma go ani w sobie, ani pośród ludzi, ani w Bogu.

II

A więc prawdziwie nieszczęśliwy jest każdy, czyje serce owłada choćby jedna z tych pożądliwości.

Jakże się przed nimi ochronić? jak uwolnić się od nich?

Pamiętać ci przedewszystkiem o tem, że masz przecie duszę — duszę nieśmiertelną. Alboż jej w sobie nie widzisz? nie czujesz? Kiedy książkę czytasz, czytasz ją oczymi twej duszy, kiedy piszesz, to piszesz ręką, twojej duszy. Anibyś czytał, ani pisał, gdybyś duszy nie miał. A dopiero, kiedy się modlisz, kiedy myślą swoją przy modlitwie obejmujesz Boga, to wtedy dusza twoja jakby na rękach twoich, bo ona to jest, która się modli. A tak, jakobyś widział w sobie swą duszę w tych sprawach jej tylko właściwych.

Ale nie jeno widzisz w sobie swą duszę, ale ją i odczuwasz wyraźnie. Bo cóż to jest, co cię nieraz smutkiem przygniata, chociażeś i zdrowy i dobrze odziany i syty? Powinienbyś czuć się szczęśliwym, skoro ciału nic nie brakuje do szczęścia. Toć zwierzę kiedy zdrowe i syte, zadowolone zupełnie — wierzga sobie wesoło. Tak, bo ciało jego zaspokojone, a więc wszystko u niego zaspokojone. A tobie smutno nieraz, choć ciało w wygodach, a smutek ten z duszy twej pochodzi.

Masz więc duszę, bo ją widzisz niejako, bo ją w sobie czujesz wyraźnie, toże o niej przedewszystkiem pamiętaj. Ta dusza twoja, wiesz, na wieki żyć będzie, dlatego cena jej ponad świat cały. *„Cóż pomoże człowiekowi, jeśliby wszystek świat zyskał, a na duszy swej szkodę podjął?“* (Mat. 16. 26). — Ciało wnet przejdzie w zgniliznę, wnet je robactwo roztoczy, będzieszże mu ze szkodą twej duszy dogadzał! — A więc pamiętaj, że masz duszę nieśmiertelną, a nie zagrzęźniesz w błocie rozpusty.

Pamiętaj i o tem, że wszystko rychło tu przemija. Bo, że serce twe utonęło w bogactwach, to dlatego, że myślisz tu na zawsze pozostać, na zawsze dobra twe posiadać. A tymczasem może dziś jeszcze zawołają na ciebie: *„Szalony, tej nocy duszy twej upominają się w niebie, a coś nagotował, czyjeż będzie?“* (Łuk. 12. 20). — A nadto, jestże to godne człowieka, sługą być mamony, niewolnikiem być tej mamony, którą ci śmierć z ręki wytrąci? — Przejdź się na cmentarz, chodź tam jak najczęściej, ucz się tam tej prawdy: *„Marność nad marnościami i wszystko marność“* (Ekkl. 1 2). Pamiętaj na śmierć, która cię ogołoci z posiadłości twojej, a chciwość się nie zagnieździ w twem sercu.

A pychy zywota jakże się ochronić? jak jej się pozbyć? — A wiesz ty, skąd ta pycha w tobie? bo ci się wydaje, że wszystko, co masz, od siebie masz. Tymczasem *„co masz, czegoś nie wziął? A jeśliżeś wziął* (od Boga), *przecżże się chlubisz, jakobyś nie wziął?“* (I. kor. 4. 7).

I jeszcze stąd tyle pychy w tobie, bo sądzisz, że tem co posiadasz, możesz dowolnie szafować. A tymczasem — *„od każdego, komu wiele dano, wiele żądać będą“* (Łuk. 12. 48). Niech cię to raczej przeraża, niż pychą nadyma.

I jeszcze unosi cię pycha, bo tak ci się zdaje, żeś wiele dobrego zdołał już przed Bogiem i ludźmi, boś tyle razy odprawiał dalekie pielgrzymki pobożne, boś sierotę przygarnął do siebie. Ale porównaj się z tymi, którzy się ze wszystkiego wyzuli dla dobra swych braci, którzy i życie swoje niosą Bogu chętnie w ofierze. To czemże wtedy twoja ofiara? Kroplą wody w rzekach głębokich.

A przedewszystkiem miej oczy zwrócone na Jezusa ukrzyżowanego. On Bóg prawdziwy w takiem poniżeniu dla ciebie, a ty, pod Jego krzyżem stojąc, nadymasz się pychą, ty prochu marny, ty trawo polna, co dziś jest, a jutro usycha.

Niechże te myśli uśmierzają w duszy twej te burze pokus przeróżnych, niech uciszają morze namiętności twoich, a wtedy pokój i szczęście prawdziwe serce twe napełnią. Amen.

X. W. P.

---

i charakterowi powszechności Kościoła i jego celowi ostatecznemu, jakim jest wyższa ponad doczesne swary miłość i zgoda. Jedyny przykład jurysdykcyi dwóch biskupów tego samego obrządku nad katolikami dwóch narodowości przedstawiają nam Indye angielskie i to legalnie dopiero od dziesiątka lat, t. j. od zawarcia konkordatu z Portugalią i uznania przez Kościół zwierzchnictwa patryarchy goańskiego i jego sufraganów nad Goańczykami, rozproszonymi po obcych (t. z. missyjnych) dyecezyach pod panowaniem angielskiem. I stępstwo to Stolica św. zrobiła dlatego, aby położyć koniec nieszczęsnej goańskiej schyzmie i z pewnością błogosławionem ono było, skoro wiele tysięcy dusz połączyło nanowo z Kościołem. Ile jednak z niego wynikło i wciąż wynika komplikacyi, nieporozumień, trudności, o tem wiedzą dobrze indyjscy biskupi i missyonarze. A w Indyach są tylko dwa rodzaje katolików i hierarchii kościelnych: katolicy i biskupi zależni od propagandy i od patryarchatu. W Ameryce byłoby ich tyle, ile jest narodowości, bo co zrobionoby dla Polaków, trzeba byłoby zrobić dla Czechów, Słowaków, Niemców i t. d. Toż samo trzebaby było robić w Europie, a wtedy doszłoby się do absurdum i powszechność Kościoła przestałaby istnieć.

Nie dziw więc, że życzenie naszych poczciwych rodaków pozostaje — życzeniem. Dla ochrony narodowości mają polskie szkoły, polskie lub Polaków w swem gronie liczące zakony, jak Zmartwychwstańców, Reformatów wielkopolskich, Ojców Krzyża Sgo, Felicyanki, Nazaretanki, Siostry szkolne N. Panny; mają polskie seminaryum i gimnazyum w Detroit, a obok kollegium Z. P. w Chicago i w Kentucky klasztoru reformackiego w Puławskim, przybędzie im wkrótce w S. Louis rezydencya polskich Jezuitów. Przy licznej i dzielnej prasie i zupełnej swobodzie dość zaprawdę punktów oparcia dla ochrony naszej narodowości. Na nieszczęście nie wszyscy to rozumieją, a z niezadowolenia niektórych i ciemnoty innych, wrogowie Kościoła umieją przedziwnie korzystać. Znane są aż nadto i dobrze pamiętne skandale odszczepieńczych księży, którzy latami całemi wraz z częścią zbuntowanych przez się parafian, pozostawali w otwartej walce z biskupami i władzą kościelną i posuwali się do formalnej schyzmy. Obecnie fakt taki znów się powtórzył, niestety na większe niż przedtem rozmiary. Wyzyskując w niegodziwy sposób agitacyę prowadzoną w celu uzyskania u Rzymu polskiego biskupa, odszczepeńcy wysłali jednego ze swoich, ks. Kozłowskiego do Europy, aby od starokatolików uzyskał konsekracyę biskupią i wrócił... jako wysłany przez Papieża polski biskup. Kozłowski w Europie porozumiewał się z Moskalami i z rosyjskiemi archirejami, porozumiewał się i z biskupami holenderskich jansenistów, którym zawdzięczają wyświęcenie pierwszego swego »pasterza«, niesławnej pamięci Reinkensa starokatolicy, wreście od tych ostatnich otrzymał biskupią konsekracyę. Wróciwszy wmawia w biedny, głupi ludek, że jest prawdziwym i to jedynie prawdziwym, bo i rzymskim i polskim biskupem, a lud poczciwy wierzy, nie dorozumiewając się oszustwa. Właściwiej jednak powiedzieć w czasie przeszłym: garść obałamuconych, złożona z tych samych mętów, jakie szły dawniej za Kolasińskim, podżegana tygodniowym organem przybocznym Kozłowskiego, rewolwerowem pisemkiem »Lud«, trzyma się uzurpatora, ale ogół Polaków stoi murem przeciw niemu przy wierze i władzy duchownej. Nietylko dzienniki polsko-katolickie ale i postępowe, jak »Dziennik Chicagowski« toczą z nim bój zażarty i demaskują intrygi i podstępy jego zwolenników. Z pomocą Bożą też niedługo zapewne i ta nowa próba buntu i schizmy rozbije

Z trybunału sumienia.

Zasiedzenie [1]).

Jan, uniwersalny spadkobierca swego wuja Tomasza, objął schedę przed siedmiu laty w dobrej wierze. Wtem dowiaduje się na pewno, że wuj nieprawym sposobem nabył niektóre przedmioty, a mianowicie: 1) pierścień złoty ukradł wśród smutnej zawieruchy roku 1846; 2) zegar ścienny kupił od sąsiada, który w ten sam sposób przyszedł do jego posiadania; 3) rolę, którą odziedziczył wprawdzie po swych przodkach, ale ci przywłaszczyli sobie kilka zagonów w ten sposób, że potajemnie przesunęli granicę na niekorzyść sąsiada. Jan, człowiek bogobojny, wyznaje całą sprawę przed spowiednikiem dla spokoju sumienia; jak ma spowiednik rozstrzygnąć?

Odpowiedź. Zachodzi w całej tej sprawie wypadek zadawnienia i zasiedzenia: moraliści z św. Alfonsem na czele (Th. mor. IV. 517) zgodnie orzekają, że w wypadkach zadawnienia może władza państwowa przenieść własność od jednych osób na korzyść drugich, a to dla spokoju i dobra publicznego, aby zabezpieczyć i uregulować prawa własności. Dlatego też spowiednicy mogą i powinni w tych wypadkach trzymać się kodeksu cywilnego.

Kodeks cywilny austryacki stawia następujące wymogi zasiedzenia: §. 1460. »Do zasiedzenia obok zdatności osoby i przedmiotu, potrzeba jeszcze, żeby ten, kto tym sposobem chce nabyć rzecz lub prawo, takowe rzeczywiście posiadał; żeby posiadanie jego było prawne, w dobrej wierze, niewadliwe i przez cały przeciąg czasu, w ustawie oznaczony, nieprzerywane«.

Ponieważ niektóre warunki wyliczone są dość jasne lub przynajmniej dostatecznie znane z podręczników moralnych, przeto, by wprost zdążyć do rozstrzygnięcia danego wypadku, objaśnię tylko dwa, które rzadziej teolodzy uwzględniają.

Posiadanie ma być »prawne«: objaśnia to § 1461. »Każde posiadanie, polegające na tytule, któryby był dostatecznym do nabycia własności, gdyby takowa oddawcy służyła, jest prawnem i do zasiedzenia dostatecznem. Takimi tytułami są: np. zapis, darowizna, pożyczka, kupno i sprzedaż, zamiana, zapłata i t. d.«.

§. 1464. Posiadanie powinno być niewadliwe. »Kto owłada rzecz gwałtem, lub podstępem, lub potajemnie wdziera się w posiadanie, lub rzecz jakową tylko z dozwolenia przez drugiego posiada, ten, ani jego dziedzice rzeczy takiej przez zasiedzenie nabyć nie mogą«.

Rozpatrzmy się teraz w schedzie po Tomaszu. Oczywista, że Tomasz, jako posiadający rzeczy te w złej wierze, nie mógł nigdy stać się ich prawnym właścicielem; każdej chwili aż do zgonu był obowiązany oddać je poszkodowanym.

Inaczej rzecz się ma z Janem, posiadającym od siedmiu lat dziedzictwo w dobrej wierze, które nabył prawem spadku bez testamentu, lub też na mocy rozporządzenia ostatniej woli. Wiadome bowiem są okresy czasu wymaganego do prawnego zasiedzenia [2]).

I tak pierścień złoty nie może się stać własnością Jana, gdyż posiadanie jego jest wadliwe (§ 1464): Tomasz bowiem (używając słów kodeksu) wdarł się w posiadanie potajemnie, podstępem (ukradł go), przeto ani on ani jego dziedzice (Jan) pierścienia przez zasiedzenie nabyć nie mogli ani nie mogą.

Z tego powodu powinien spowiednik nakazać zwrot pierścienia właścicielowi lub jego prawnym spadkobiercom: gdyby zaś nie można było ich odszukać, należy go oddać na kościół lub ubogich.

Co do zegaru, to posiadanie jego opiera się na tytule (kupno), który byłby dostatecznym do nabycia własności przez Tomasza, gdyby rzecz nie była kradzioną — przeto względem Jana posiadanie jest prawnem. Z tego powodu Jan może sobie zatrzymać zegar; tak samo należałoby rozstrzygnąć, gdyby Tomasz zegar kradziony nabył przez zamianę, darowiznę, zapis i t. d.; prawo nie chce w tych wypadkach roztrząsać, czy ważnym był tytuł posiadania przez poprzednika, zadowalnia się samem wykazaniem tytułu.

Podobnie rozstrzygnąć należy sprawę z zagonami zabranymi. Jeżeli Tomasz tytułem dziedzictwa nabył te zagony, to ani dobra wiara nie pomogła mu do prawnego ich posiadania (§ 1462), tem mniej, gdyby wiedział, że one są krzywdą sąsiada — w tych razach i Jana nie możnaby uwolnić od restytucyi, jego posiadanie bowiem jest wadliwe. Przeciwnie zaś, gdyby Tomasz posiadł zagony od przodków tytułem zapisu, darowizny i był *bona fide*, nabyłby je przez zasiedzenie po upływie trzech lat, rachując od dnia zahipotekowania tejże własności na jego imię — a przeto mógłby i na Jana ważnie przelać prawo własności. Chociażby Tomasz nawet w złej wierze zapis od swych przodków przyjął, to i tak Janowi, jako posiadającemu rolę w dobrej wierze, przez siedm lat przyznaćby należało prawo własności, przypuściwszy, że się zaraz po objęciu spadku zahipotekował.

Widzimy, jak ważną okolicznością w kwestyach zadawnienia jest niewadliwość posiadania. Kodeks cywilny markuje i karze gwałt, kradzież i podstęp — że rzeczom w ten sposób nabytym odmawia zdolności zasiedzenia przez dziedziczenie — przyznaje zaś tę zdolność przedmiotom, nabytym sposobami przez prawo uznanymi, chociażby one były tylko czczym tytułem, samym w sobie nieprawomocnym, n. p. kupno, zapis rzeczy kradzionej.

Jeszcze jedna uwaga nasuwa się. Wiadomo, że władze państwowe zakazywały rewizyi po domach chłopskich w r. 1846, które chciano urządzić, by odebrać rzeczy zrabowane [3]); może więc ten fakt przemawiałby za prawomocnem posiadaniem pierścienia? Odpowiadamy: rozporządzenia te nieuczciwe miały tyle wartości moralnej, co medal złoty z napisem: *Bene merenti*, nadany Szeli, co krzyż kawalerski orderu Leopolda, błyszczący na piersi Breindla. Władza państwowa może tylko w wątpliwych wypadkach rozstrzygać o własności prywatnej i podawać normy dla dobra ogólnego, nigdy nie uprawni niegodziwości za pomocą rozporządzeń. *Ks. Dr. Szczeklik.*

[1]) Według Linzer Quart. Schr. 1897. IV. 858.

[2]) Kod. cyw. austr. §§ 1466, 1467, 1468 wymaga do zasiedzenia dóbr ruchomych trzechletniego prawnego posiadania, zaś co do nieruchomych wystarczą 3 lata, jeżeli dobra te są zahipotekowane na właściciela nowego, w przeciwnym razie potrzeba 30 lat.

[3]) Porówn. ks. Dembiński, r. 1846.

---

się o poczciwe polskie serca naszej emigracyi, ale ileż złego wyrządzi i jak smutne światło rzuca na tameczne stosunki kościelne! Czas zaprawdę najwyższy, aby kler polski w Ameryce nie rekrutował się wyłącznie z owych wędrownych ptaków, między któremi mniejszość tylko przybywa ku obcym brzegom z czystej i zacnej intencyi lub też falą losów przeciwnych wyrzuconą jest w dal od ojczyzny bez własnej swej winy. Seminaryum polskie w Detroit, dzieło czcigodnego ks. Dąbrowskiego odpowiedziałoby może zupełniej swemu celowi, gdyby kierownictwo jego objęło zakonne zgromadzenie, z Polaków złożone i w wychowaniu młodzieży duchownej doświadczone; mając zaś kler miejscowy, w duchu Bożym i karności kościelnej wychowany, parafie polskie zakwitłyby nowem życiem.

Ta sama potrzeba polskiego gimnazyum, seminaryum nauczycielskiego i duchownego daje się odczuwać i w Ameryce południowej. Pracuje tam kilku gorliwych kapłanów, po części wysłanych przez zagasłe przed czasem tow. św. Rafała i dzięki im polskie duchowieństwo u biskupów i u ludu ma wiele uznania i szacunku, ale ani liczba księży nie wystarcza, ani w pracy ich jest potrzebna jednolitość i harmonia, której żądać można tylko od kleru złączonego wspólnością tradycyi i wychowania. Byłoby do życzenia, aby zadanie to, od którego zależy cała przyszłość duchowa, a bodaj i materyalna nawet polskich kolonii w Paranie, zechcieli wziąć na siebie jak najprędzej X. X. Salezyanie, tak świetnie i wszechstronnie apostołujący w południowej Ameryce i OO. Jezuici, prowadzący z takim pożytkiem dla swych ziomków seminaryum i szkoły średnie w Sao Leopoldo oraz duszpasterstwo niemieckie w całem Rio-Grande i S. Catarina. *X. G.*

Rozmaitości.

Pielgrzymka do Ziemi świętej. Dnia 12. kwietnia b. r. wyrusza z Wiednia austryacka pielgrzymka do Ziemi świętej. Trwać będzie od 12. kwietnia do 16. maja, czyli razem 34 dni. Dnia 12. kwietnia wieczorem odjadą pielgrzymi pociągiem kolei południowej do Triestu. Podróż okrętem z Triestu do Aleksandryi potrwa pięć dni z ośmiogodzinnym przystankiem na wyspie Korfu, gdzie będzie można za dopłatą 3 zł. zwiedzić zamek cesarzowej Elżbiety, Achileon. Po trzydniowym pobycie w Egipcie i zwiedzeniu Aleksandryi, Kairu, Heliopolis, Mariebam i wielkich piramid Gizeh, nastąpi ośmiogodzinna podróż koleją żelazną przez Izmailię do Port-Said, skąd pielgrzymi po trzynastogodzinnej podróży przybędą do Jaffy. W Jerozolimie pielgrzymi staną dnia 23 kwietnia po południu. Pobyt w Jerozolimie trwać będzie dni ośm. W tym czasie odbędą się wycieczki do Betleem, na Górę oliwną, do Betanii, a za dopłatą 30 zł. zwiedzić będzie można w osobnej trzydniowej wycieczce Morze martwe, Jordan i Jerycho. Następnych pięć dni przeznaczonych jest na odwiedzenie pamiątek w Galilei Nazaret, góry Tabor, Tiberias, jeziora Genezaret, Tabigha, Kafarnaum i góry Karmelu. W sobotę dnia 7. maja przyjazd do Bajrutu, a następnie trzydniowy pobyt w Syryi (Damaszek, Libanon, Antylibanon), poczem nastąpi pięciodniowa podróż morzem do Triestu z sześciogodzinnym przystankiem na wyspie Cypr. Dnia 15. maja pielgrzymi wsiądą w Tryeście do pociągu, a 16. o godzinie 10 rano, staną z powrotem we Wiedniu.

Pielgrzymkę tę urządza osobny Komitet z łona arcybractwa św. Michała w porozumieniu z biurem podróżnem Cooka. Dzięki temu porozumieniu, przy zredukowanych *ad minimum* kosztach, pielgrzymi będą mieli wszelkie wygody. Przez cały czas podróży odbywać się będą nabożeństwa wspólne. Podczas podróży morzem o ile stan morza na to pozwoli, nabożeństwa te odbywać się będą na pokładzie. Dla bezpieczeństwa pielgrzymów towarzyszyć im będą przez cały czas dwaj marszałkowie podróżni z biura Cooka i lekarz. Koszta całej podróży wynoszą I. klasą 742 zł., II. klasą 395 zł., a III. klasą 264 zł. Zgłoszenia mają być nadesłane najpóźniej do 15 lutego b. r. Do zgłoszenia dołączyć należy na I. kl. 200 zł., na II. kl. 100 zł., a na III. kl. 50 zł., reszta zaś złożona być ma także przed 15 lutego b. r. Gdyby ktoś ze zgłoszonych dla ważnych powodów cofnął swoje zgłoszenie, to komitet zwróci mu złożoną kwotę z potrąceniem z niej 20 zł. za I. kl., 15 zł. za II. kl., a 10 zł. za III. kl. Oprócz tego zdołał komitet po porozumieniu ze zarządami schronisk dla pielgrzymów w Ziemi świętej i biurem Cooka wyrobić znaczne zniżenie kosztów dla ograniczonej liczby uboższych pielgrzymów.

Bibliografia.

Dwutygodnik katechetyczny. Pismo poświęcone sprawom wychowania i nauczania religijnego. Redaktor ks. Walenty Gadowski. Rocznik I. Tarnów. 1897. str. 374. Prenumerata całoroczna 3 złr. 50 ct.

Mamy przed sobą kompletny I. Rocznik pierwszego w Polsce pisma katechetycznego; pora więc po temu, by zdać sprawę, czy pismo to peryodyczne odpowiedziało oczekiwaniu, jakie doń przywiązywano od początku wydawnictwa, czy jest potrzebne i praktyczne, czy odpowiada swemu zadaniu? Odpowiedź na pierwsze pytanie nie może z natury rzeczy być stanowcza i definitywna, choćby już dlatego, że trudno wydawać sąd ogólny i apodyktyczny tam, gdzie na niego składać się dopiero muszą liczne czynniki, bo każdy prenumerator, każdy oddzielnie czytelnik rozmaite, często wręcz przeciwne, miewa pod tym względem poglądy i oczekiwania, każdy wyrabia sobie własny sąd osobisty i tak dopiero stwarza się opinia ogólna. Jeżeli pisma peryodyczne, mające za sobą długie lata istnienia i rozwoju i, co nie mniej ważne, cieszące się zapewnionym bytem materyalnym, przecież nie zawsze i nie wszystkich czytelników zadowalają w jednej mierze, owszem tak co do ogólnego kierunku, jak co do doboru materyi, wiele jeszcze zostawiają u nich do życzenia, to nawet dziwić się niepodobna, że dwutygodnik, który sobie dopiero drogę toruje i na niej niełedwie wstępne kroki stawia, który nadto zwalczać musi jeszcze ciągle trudności materyalne, liczyć się niemal z każdą ćwiartką dodaną po nad zakres zobowiązania, nie odrazu wszystkich czytelników zjednać i wymagań każdego nie jednakowo zaspokoić podoła. Toż jakkolwiek nie podzielamy obawy, by także na *Dwutygodniku katechetycznym* sprawdzić się miało co do oceny ogólnej stare doświadczenie *„quot capita, tot census“*, jednak ulegając hasłu: *„de gustibus non est disputandum“*, nie chcemy w tym względzie narzucać naszego zdania czytelnikom, a sąd, jaki wydamy, pragniemy oprzeć na podstawach więcej pozytywnych, niżby je wytworzyć mogło chwilowe upodobanie lub zapatrywanie jednostki.

Dla fachowej bowiem i literackiej oceny każdego czasopisma podstawę tworzyć mogą nie oczekiwania, pretensye czy życzenia prenumeratorów, lecz głównie wartość jego wewnętrzna, dobór i treść artykułów i związek tychże z programem pisma zasadniczym. To jedynie daje miarę do wydania sądu, czy ono odpowiada zadaniu, jakie sobie w dziedzinie pism peryodycznych zakreśliło, a tem samem, czy jest dość praktyczne i potrzebne.

Stosując tę miarę do *Dwutygodnika katechetycznego* z prawdziwą przyjemnością, śmiało i otwarcie zaznaczyć można, że pismo to w całorocznem przebiegu nietylko wyraźnie dopełniło zobowiązania, jakie na siebie przyjęło w programie na wstępie (Nr. 1.) zakreślonym, lecz nawet przewyższyło je znacznie, a tem samem oczekiwania, jakieby do niego z tytułu wstępnej obietnicy żywić można. I tak np. w dziale »artykułów z pola pedagogii chrześcijańskiej«, które w piśmie dwutygodniowem miały i mogły być tylko krótkie i co najwięcej informacyjne, dała redakcya kilka rozpraw, wcale obszernych i gruntownie wyczerpujących obrany przedmiot. Instrukcya dla katechetów i druga dla inspektorów biskupich (niewiadomo dlaczego do Miscellanea zaliczona) stanowią prawdziwą ozdobę pisma i gdyby tylko te dwie rzeczy w tym dziale się znajdowały, jużby wymownie świadczyć mogły o praktycznej wartości pisma. Daj Boże, byśmy się co rychlej doczekali takich instrukcyi jako obowiązujących urzędownie w każdej dyecezyi!

Redakcya *Dwutygodnika* żywy wzięła udział w sprawie II. zjazdu ks. ks. katechetów we Lwowie, regestrowała sumiennie wszelkie z nim złączone ogłoszenia, korespondencye, wnioski i życzenia, a osobno w 7. artykułach poświęciła mu bliższe uwagi i sprawozdania. Na szczególniejszą a zaszczytną wzmiankę zasługuje artykuł p. t. »Rezolucye i wnioski Zjazdu krakowskiego« (str. 224—228). Żmudna ta praca, sortująca przyjęte tam wnioski wedle władz zwierzchniczych, którym przypada możność ich zrealizowania, daje nie tylko świadectwo, że autor z żywem zajęciem i gruntowną znajomością rzeczy przetrawił obfity materyał z I. Zjazdu, lecz nadto oddała już znakomitą przysługę komitetowi Zjazdu przy układaniu odnośnych petycyi, a odda niewątpliwie podobną przysługę każdemu następnemu w przyszłości. Prócz fachowych artykułów w sprawach szkolnych a zwłaszcza odnoszących się do religii, jako to: o szkole wyznaniowej, o wniosku szkolnym Dr. Ebenhocha, o ruchu socyalistycznym między nauczycielami, o nauce religii żydowskiej i o żydach w szkołach, o religii przy egzaminie kwalifikacyjnym i dojrzałości, spotyka się nadto inne, natury społecznej, jak np. o stosunku duchowieństwa do nauczycieli ludowych, o stanowisku służbowem katechetów, o pensyach katechetów. Tę ostatnią, prawdziwie piekącą kwestyę, poruszył *Dwutygodnik* 6 razy, a nawet wzywał kilkakrotnie komitet Zjazdu do wystosowania odpowiedniej petycyi (str. 298 i 318).

W każdym numerze zamieszczała Redakcya krótkie egzorty niedzielne lub kazania okolicznościowe dla młodzieży, jest ich przeto łącznie 20. Nie myślimy wdawać się w szczegółową ich krytykę, zwłaszcza, że już autor osobnego artykułu »o egzortach« (str. 28 i 35.) przedmiot ten ogólnikowo poruszył i warunki udatnych egzort a zwłaszcza osobiste swe w tym względzie zapatrywania i życzenia zaznaczył. Zresztą sam wzgląd, że pochodzą one od rozmaitych autorów, zwalnia sprawozdawcę od szukania w nich jednolitości i przewodniego planu tak co do wyboru materyi, jak samej formy zewnętrznej. Może to i dobre, gdyż rozmaitość taka nie jest bez korzyści, owszem przedstawia czytelnikom możność wyboru w nich wedle indywidualnego upodobania i nastręcza im nawet sposobność do studyum porównawczego. Niech nam jednak wolno będzie uczynić skromną uwagę, że przeważnie są one tylko treści moralnej

i przez pobudki i zastosowania, wezwania a zachęty, działać mają na wolę, by w niej ożywić dobre postanowienia. Natomiast za mało spotyka się w nich wątka dogmatycznego i materyi pozytywnie pouczającej, którą przecież przy niedostatku naukowych godzin szkolnych nie rzadko nawet te nauki duchowne wypełniać wypada. Radzibyśmy widzieć również w egzortach zastosowanie reguły homiletycznej św. Augustyna *ut veritas* nietylko *moveat*, lecz także *pateat* i *placeat*.

Uwagi o nowych katechizmach, układ lekcyi religii, zasady i wzory praktycznych katechez, to jeden z najważniejszych działów *Dwutygodnika*, któremu też redakcya poczesne zostawiła miejsce, by próbki i wzorki na rozlicznych stopniach nauczania religijnego mogły się tu obok siebie pomieścić i pogodzić. Jakoż ten dział głównie, jako bardzo potrzebny i wielce zajmujący, a często nadzwyczaj indywidualny pod względem metodyki, wywołał też gorącą dyskusyę i trafną krytykę dydaktyczną. Rocznik zawiera w 13 lekcyach zupełną całość katechez ks. Sarny, doskonale opracowanych jako przygotowanie do I. Komunii św. Mamy nadzieję, że praca ta wyjdzie w osobnej odbitce i że w dalszym toku z innych także katechez doczekamy się z czasem kompletnego zbioru na wzór niemieckich wyjaśnień katechizmowych Schmitta itp.

Dwa piękne życiorysy dawnych katechetów i pedagogów ks. Bernarda Overberga i bł. Jana de la Salle stoją w pośrodku rocznika jakby świetlane drogoskazy. Aż się prawie pod pióro nasuwa pytanie, czemu nie więcej? Czemu nie spotykamy choćby nekrologów naszych katechetów rodzimych, obrazu ich pracy i zapasów, których padli ofiarą, cichych ale wymownych zasług, jakie zdobyli wobec Boga i społeczeństwa? Wszak tą posługę spełniają nawet świeckie pisma fachowe, jak *Muzeum* i *Szkoła*. Ta ostatnia zamieściła wspomnienie pośmiertne o ks. Fr. Widlarzu, o którym *Dwutygodnik* nadmienił (str. 318), że nie miał się o czem leczyć i że po jego śmierci nie było grosza nawet na sprawienie trumny!

Ważne bardzo dla ks. ks. katechetów, bo instruktywne, znaczenie mają podane przez *Dwutygodnik* wyciągi z obowiązujących ustaw szkolnych wraz z komentarzami, nie mniej wskazówki i przepisy urzędowe, zamieszczone p. t. Poradnik szkolny. Dział ten wymaga jednak systematycznego układu, jeżeli informacye mają być praktyczne i zupełnie autentyczne. Nie wątpimy, że z czasem przy mrówczej pracy, jaką redakcya rozwinęła dotąd w dziale tym zawiłym, istnym labiryncie różnorodnych, nie rzadko wzajemnie wykluczających się przepisów, dojdzie pismo do pożądanej przejrzystości w tym kierunku, i podawać będzie informacye i wnioski na gruntownej znajomości rzeczy oparte. Z tego też względu nie chcemy czynić redakcyi zarzutu, że niektóre jej uwagi w komentarzu ustaw szkolnych, jak np. na str. 271 i indziej nie zdołają wytrzymać krytyki, lub że redakcya zaspokoiła się przytoczeniem niemieckiego tekstu normaliów o wychowaniu religijnem.

Do najmniej udatnych działów zaliczylibyśmy liturgiczny i bibliograficzny. Pierwszy zawiera przepisy cenne zresztą, nawet bardzo szczegółowe, owszem aż nazbyt może drobiazgowe, ale właśnie dlatego że tak drobiazgowe byłyby one zupełnie na miejscu, może nawet pożądane, w każdem innem piśmie kościelnem, byle nie w katechetycznem, którego ramy nie starczą na najważniejsze nawet materyały fachowe, jakie w innem piśmie kościelnem nie łatwo gościnę znaleść zdołają. Czyż nie praktyczniej dla katechetów byłoby zastąpić ten dział obfitemi recenzyami o nowych książkach? Przecież niepodobna przypuścić, by prócz kilku w tym właśnie dziale wymienionych, redakcya nieotrzymała innych także do przelotnej choćby wzmianki.

Takie fachowe sprawozdania z ruchu bibliograficznego, zwłaszcza z dziedziny katechetycznej, należą w pierwszym rzędzie do pisma, które się mieni katechetycznem. Stąd czerpać je jako z głównego źródła, choćby w zastosowaniu do zajęć zawodowych mogą mieć pretensyę uczestnicy zawodu katechetycznego, tu zresztą, jako w organie fachowym, powinny pozostać ślady ruchu wydawniczego na polu katechetycznem i pracy naukowej katechetów w danym czasie, choćby tylko dla użytku bibliomanów, przeciwnie dokładne przepisy liturgiczne znaleść zdoła ciekawy czytelnik w każdem autoryzowanem przez zwierzchność kościelną podręczniku lub czasopiśmie liturgicznem.

W Miscellaneach mieszczą się krótkie relacye odnoszące się do bieżących spraw szkolnych lub prawidłowego sprawowania urzędu katechetycznego. Niektóre z nich, jak np. polemika ze *Szkolnictwem* są wcale aktualne i cięte. Tylko o kąciku humorystycznym, mimo dodanych praktycznych uwag, powiedzieć tego nie możemy. Jeżeli już koniecznie zależy redakcyi na tych figielkach, to czy nie możnaby znaleść mniej banalnych a więcej dowcipnych? Jeszcze jedno pytanie. Jakiej właściwie normy trzymała się redakcya w układzie spisu rzeczy? Ani to pragmatyczne, ani chronologiczne, ani nawet nie alfabetyczne, że tylko przytoczymy kolejne następstwo egzort. A przecież spis jest właśnie na to, aby się w nim łatwo wyznać można i wprost znaleść czego potrzeba.

Pomijając jednak te drobniejsze niedokładności, powinszować tylko możemy redakcyi, że nie zrażona trudnościami rozlicznemi dąży wytrwale naprzód, że zdołała w krótkim stosunkowo czasie tyle zdziałać. Szczęść Boże do dalszych a coraz lepszych wyników!

Zdaje nam się, że uczynilibyśmy ujmę szan czytelnikom *Gazety*, gdybyśmy ich zachęcać chcieli do prenumeraty *Dwutygodnika* dopiero na tem miejscu. Przekonani jesteśmy, że każdy kapłan, duszpasterstwu oddany, poczytuje to tak samo za *officium boni viri*, jak zawód katechetyczny, za istotny dział duszpasterstwa.

Uwaga. Spełniając życzenie niektórych prenumeratorów, postarała się redakcya o kilka artykułów wytrawnego znawcy nowej reformy podatkowej, w których szczególniej uwzględnione są potrzeby i stosunki Duchowieństwa. Pierwszy z nich umieszczony jest w niniejszym numerze. Dalsze nastąpią tak, aby posłużyć mogły do informacyi i praktycznego zastosowania w najbliższym czasie, obowiązującym do sporządzania wyjawów. Ktoby wszakże z szan. prenumeratorów życzył sobie gruntownego i wywodnego poznania zasad, wedle których ma być obliczony podatek osobisto-dochodowy i układane odnośne fasye, temu polecamy do przewertowania następujące podręczniki:

1) Dr. Franciszek Paszkowski: *Reforma podatkowa*, krótkie streszczenie i objaśnienie ustawy z dn. 25. października 1896 ze szczególnem uwzględnieniem rolnictwa itd. Kraków 1897, cena 1 złr.

Ponieważ podręcznik ten uwzględnia głównie warunki rolników, przeto przydać się może w pierwszym rzędzie proboszczom, prowadzącym gospodarstwo rolne.

2) Franciszek Szymusik, c. k. radca skarbowy: *Reforma podatkowa*. Lwów 1898, cena 40 cnt.

Praca ta odznacza się wielką jasnością i przejrzystością wykładu, a jako wynik studyów fachowych może oddać wyborną przysługę potrzebującym treściwej informacyi.

3) Johann Riegler, em. Pfarrer in Krems a. d. Donau: *Die directen Personalsteuern* auf Grund etc. Wien 1898 str. 122.

Drobna ta książeczka w wygodnym formacie kieszonkowym tworzy odrębny dodatek do »Kalender f. d. kath. Clerus« na r. 1898. Autor, długoletnio doświadczony i emerytowany pleban, wyzyskuje w tej pracy materyał ustawy a uzupełnia go licznymi przykładami ze stosunków Duchowieństwa. Nie mniej praktyczne są dodane formularze.

4) Krótkie a treściwe i szczegółowo zastosowane do potrzeb Duchowieństwa wyjaśnienie nowej ustawy podaje, wytrawny na tem polu współpracownik Linzer-Quartalschrift, ks. prałat Imcki Pinzger w 1. poszycie za rok 1898. str. 252—256 pt. »Das Einbekenntnis des Einkommens eines Pfrundeninhabers behufs Bemessung der Personal-Einkommensteuer«.

Wiadomości dyecezyalne.

Dyecezya tarnowska.

Prezentę na probostwo w Lipnicy-murowanej otrzymał ks. Stanisław Gajewski, dotychczasowy proboszcz w Olszówce.

Odznaczeni rokietą i mantoletą: ks. Józef Lenartowicz, proboszcz w Lubczy i ks. Józef Radoniewicz, proboszcz w Wielopolu.

Przeniesieni księża: Jan Sowicki z Ujanowic do Bolesławia, ks. Szczepan Tabaczewski z Rzochowa do Szczepanowa, Franciszek Miklasiński ze Szczepanowa do Rzochowa.

Zmarł w Bochni ks. Stanisław Sowicki, były proboszcz w Sidzinie dyec. krakowskiej w 68 roku życia, w 47 kapłaństwa.

Znakomitym wynalazkiem, szczególniej dla kościołów wilgotnych są niezniszczalne

Stacye Drogi Krzyżowej

emaljowane w ogniu na cynku,

w ramach zwykłych, gotyckich i romańskich, wyrabiane obecnie w Paryżu przez firmę Poussielgue-Rusand, nadwornego jubilera Ojca świętego.

KSIĘGARNIA KATOLICKA

Dra WŁADYSŁAWA MIŁKOWSKIEGO

w Krakowie, Rynek 30.

otrzymała **jedyne zastępstwo tych Stacyi na całą Polskę**, przesyła na żądanie chętnie jedną stacyę na okaz i objaśnia o cenie, która jest bardzo **umiarkowana.**

NOWO OTWORZONA

DRUKARNIA KATOLICKA

JÓZEFA CHĘCIŃSKIEGO

w zabudowaniu OO. Bernardynów we Lwowie

przyjmuje wszelkie zamówienia wchodzące w zakres drukarstwa po jak najumiarkowańszej cenie, oraz utrzymuje na składzie **wszelkie druki dla Wielebnego P. T. Duchowieństwa.**

Kupujcie w kraju!

Towarzystwo wyrobu i sprzedaży

SZAT LITURGICZNYCH

w Krośnie

zaszczycone medalem srebrnym c. k. Ministerstwa handlu na wystawie lwowskiej w roku 1894.

poleca:

wszelkie przybory liturgiczne i szaty kościelne

z jak najlepszych materyałów po możliwie niskich cenach.

Specyalność do codziennego użytku { **Ornaty** po 16 zł. / **Kapy** „ 28 „ } we wszystkich kolorach

Bez konkurencyi bo nie dla zysków założone!

Towarzystwem zawiadują:

Rada nadzorcza:

Ks. Leon Sroczyński, proboszcz i kanonik w Jaśle.

August Gorayski, właściciel dóbr, poseł na Sejm kraj., Członek Izby Panów, marszałek krośn. etc.

Ks. Marcin Czarski, prałat i proboszcz w Krośnie.

Waleryan Stawiarski, właściciel dóbr.

Ks. Edward Janicki, proboszcz i kanon. w Jedliczu.

Dr. Jan Kanty Jugendfein, adwokat w Krośnie.

Dyrekcya:

Dr. Dyonizy Mazurkiewicz, lekarz w Krośnie.

Henryk Gruszecki, dyrektor kraj. szkoły tkackiej.

Wincenty Jabłoński, c. k. sędzia.

Kupujcie w kraju!

Wspierajcie przemysł krajowy!

Wspierajcie przemysł krajowy!

MICHAŁ KARAS

w Krakowie, mały Rynek.

Zaprzysiężony dostawca win mszalnych, wedle poświadczenia JE. Księcia-Kardynała Albina Dunajewskiego, **poleca Wielebnemu Duchowieństwu**

Wina węgierskie, czyste, naturalne różnej jakości

po umiarkowanych cenach.

Łaskawe zamówienia wykonuje z wszelką sumiennością. Zamówienia uskuteczniam z piwnic zamiejskich, **bez opłaty konsumcyjnej**

Handel założony w roku 1789.

FRYDERYK SCHUBUTH

Lwów, Rynek l. 46.

poleca najtaniej

kościelne świece woskowe, paschały, białe i ozdobne stoczki, kwiaty do świec.

Główny skład najlepszych świec stearynowych i kandelabrowych „Appolo".

Główny skład herbaty chińskiej.

Cenniki szczegółowe na żądanie franko.

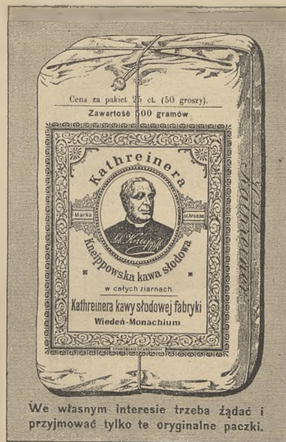
Pracownia artystyczno-malarsko-pozłotnicza

JANA CZAJKOWSKIEGO

w Felsztynie

przyjmuje do wykonania **malowanie kościołów** zastosowane do budowy kościoła, **złocenie, malowanie ołtarzy i ambon**, oraz wszelkie roboty kościelne tj. malowanie nowych obrazów do ołtarzy, odnawianie starych, stacye, groby na Wielki Tydzień, złocenie feretronów, lichtarzy i ram, również wszelkie roboty salonowe i dekoracyjne. Wszelkie roboty wykonuje z artystycznym gustem i sumienną pracą, po cenach umiarkowanych, zaś w potrzebie na spłaty częściowe.

Polecając się łaskawym względom Przewielebnego Duchowieństwa, powołuję się na pierwszorzędnych znawców krajowych i na opinię Przewielebnych Księży Proboszczów, u których wykonałem powierzone mi prace ku Ich zadowoleniu. 2—3



Pierwsza krajowa koncesyonowana katolicka FABRYKA MEDALIKÓW

„EMANUEL od ŚW. JÓZEFA"

Kraków, ul. Sienna l. 12.

Posiada wielki zapas gotowych medalików i krzyżyków własnego wyrobu z wizerunkami Świętych z polskimi napisami.

Własność Towarzystwa Wzajemnej Pomocy Kapłanów.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny **Ks. Jan Chęciński**. Z drukarni katolickiej w zabudow. OO. Bernardynów.